



# OLECKO

historia w stu ilustracjach

Eliza Ptaszyńska



# OLECKO

historia w stu ilustracjach

Eliza Praczyńska

In memoriam  
Günther Terzloff  
(1926 Treuburg – 2012 Bleckede)

**Jerzy Stempowski w „Notatniku niespiesznego przechodnia” napisał: „Być sobą można tylko w jakiejś więzi, konkretnej czy idealnej, ze swoją rzeką, z krajobrazem swojej ściślejszej ojczyzny”.**

Myślę o tych słowach wówczas, gdy powraca pytanie, skąd bierze się wielkie i – mimo przemijania pokoleń – trwałe przywiązanie dawnych mieszkańców Olecka i ich potomków do nie swojego już miejsca. Sporadycznie rozmowy z nimi i poznanie powolne, i na nowo, codziennej historii miasta sprzed kilkudziesięciu – stu lat, którego doświadczyłam przygotowując tę książkę, są próbą nie tyle odpowiedzi na to pytanie, lecz głębokim zanurzeniem się w to, co tylko wydawało się być znane. Urodziłam się w tym mieście, więc woda w domu, gaz, kostka granitowa na ulicy, domy przykryte dachówką, ład ciągu ulic przyporządkowanych rozległemu rynkowi, wszystko było moje, naturalne i oczywiste. A jednak w jakiś sposób nie-„swoje”, inne, przynależne do czegoś, co nie było częścią świata, w którym żyłam. Musiało to do mnie przeniknąć z rozmów dorosłych, ich emocji, pewnie ich tęsknot, pustki listopadowych wypraw na cmentarz miejski. Poznawanie, jeszcze w dziecięcych latach, historii Mazur, zrozumienie znaczenia słów do ich istoty przynależnych, oswajało tą rozdzieloną rzeczywistość, spajało w jedną

całość. Rozumienie i świadomość przeszłości głęboko wiązały z miejscem, gdzie przyszło mi żyć i które mocą po raz pierwszy rozpoznawanych kształtów i uczuć było moim miejscem najważniejszym.

Odczytywanie drobnych historii Mangrabowej i Treuburga, rozpoznawanie kształtu obecnego Olecka w tym sprzed wielu lat było niezwykłym doświadczeniem i taką nauką. Nauką miasta, która przyniosła zrozumienie miłości jego byłych mieszkańców. Pewnie wiele w niej sentymentu, często nostalgii za dzieciństwem, przeciwstawionym trudom życia podjętego w nowym miejscu, ale uzasadnionym, bo wiele w tym dawnym Olecku mogło radować i do siebie wiązać. I nie była to zasobność i beztraska życia, bo trudu i niepewności w tej krainie nigdy nie brakowało. Była to raczej swoista gęstość nitek łączących jego mieszkańców z miejscem, w którym żyli i właściwa człowiekowi potrzeba pamięci. I tak, dawni mieszkańcy Olecka mogliby powtórzyć za Czesławem Miłoszem (*O wygnaniu*): „... nie można nie oglądać się za siebie, bo tam w kraju twych przodków, [...] twojej rodziny, został skarb cenniejszy niż wszelkie bogactwa [...]”, a są nim barwy, kształty, intonacje, szczegóły architektury, wszystko to, co urabia nas w dzieciństwie”. Wraz z nimi i ja oglądam się za siebie, szukając wiedzy o mieście mojego urodzenia, o mieście, którego barwa, kształt, intonacja mnie kształtowały.



**„My Albrecht Starszy, margrabia brandenburski, książę w Prusiech, podajemy przez niniejszy dokument do publicznej wiadomości, że postanowiliśmy założyć w starostwie Straduny miasto”.**

Na przywileju lokacyjnym, z którego pochodzi cytowany tekst, widnieje data 1.01.1560. Decyzję o założeniu miasta poprzedziło, jak powtarzają za niektórymi historykami autorzy przewodników i popularnych opracowań jego dziejów, spotkanie księcia Albrechta Hohenzollerna z Zygmuntem Augustem, królem Polski, w myśliwskim zamczku księcia, podczas wspólnego polowania w puszczych porastających pogranicze prusko-polsko-litewskie. Władcy postanowili, że po obu stronach granicy powstaną dwa miasta, które będą miejscami wymiany handlowej dla zaludnianych wówczas okolic. I to właśnie prowadzona przez księcia Albrechta (lata panowania 1525–1568) akcja kolonizacji Prus Książęcych była rzeczywistym powodem wydania aktu nowej lokacji miejskiej. A że w każdej legendzie tkwi ziarenko prawdy, toteż na terenie lokowanego miasta istniały i zamek (zameczek), i dworek myśliwski. Władcy zaś, powiązani pokrewieństwem (Albrecht był stryżnikiem Zygmunta Staroży, ojca Zygmunta Augusta) i układami politycznymi (margrabia, ostatni wielki mistrz krzyżacki, był lennikiem króla polskiego) mieli wiele powodów i okazji do spotkania.

Miasto miało powstać „na puui”, czyli w wyznaczonym miejscu należało rozpocząć budowę nowej osady. Zadania tego podjął się zasada, polski szlachcic Adam Wojdowski, któremu książę Albrecht powierzył 100 łanów ziemi, urząd sołtysa i zadanie sprowadzenia osadników.



Die Stadt Stralsund in Ostpreußen

AKI-Photo

